Nr. 284. Lwów — Środa dnia 13 Grudnia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna zlr. 1·26 | Półroczna zlr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.

Prenumeratę należy przesyłać przekazem.
Do przesyłki w kopertach pieczętnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologie . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś:	św. Łucyi i Otylii	1 Dek. Nauma	Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Wschód słońca g. 7 m. 49	Długość dnia g. 8 m. 10
Jutro:	św. Nikazego	Awakuma			Zachód „ „ 3 „ 59	Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 grudnia.

Śmieszną i niedorzeczną pogłoskę puścił wiedeński dzienniczek *Extrablatt*, a głód sensacyjnych wiadomości jest tak wielki, że inne dzienniki bez zastanowienia wzięły ją za doniesienie godne uwagi, nawet za poważne. Oto, według *Extrablattu*, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, domniemany następca austryackiego tronu, ma się ożenić z córką cara Ksenią. Już nie mówiąc o politycznym nonsensie takiego pomysłu, który na tron austryacki wprowadza Romanowównę, dość zajrzeć do statutów domowych Habsburgów i Romanowów, aby się przekonać o niedorzeczności tej „poważnej“ pogłoski. Cesarzowa austryacka może być tylko katoliczką; od tej reguły nie ma wyjątków i być nie może pod żadnym zgoła warunkiem. Z drugiej zaś strony statut domu Romanowów postanawia, że żaden człowiek tego domu nie może zmienić wyznania. Jakoż wszystkie wielkie księżniczki, wychodzące jakby z reguły, a właściwie z konieczności za nieprawosławnych, nigdy nie opuściły swej wschodniej cerkwi. Nie mogłaby tego uczynić i wielka księżniczka Ksenia, bo nietylko prawo nie pozwala jej na to, nietylko jej ojciec, oddany prawosławiu jak żaden car, nie zgodzi się na konwersyę córki, ale jeszcze całe prawosławie byłoby zachwiane w swej niewzruszonej dotąd zasadzie, a każdy rozumie, coby to znaczyło dla rosyjskiej polityki. Zatem każdy człowiek, obznajomiony z prawami dynastycznemi, ze względami, które muszą być szanowane przez panujących i z celami mocarstw, musi wiadomość *Extrablattu* odrazu rzucić do kosza.

Piorunuje Bismark w swych *Hamb. Nachrichten* na rząd pruski za postanowienie co do wykładów języka polskiego w wielkopolskich szkołach ludowych: zapytuje hr. Capriviego, jakiem prawem, będąc tylko kanclerzem cesarstwa i pruskim ministrem spraw zagranicznych, wtrąca się do rzeczy, należących wyłącznie do spraw wewnętrzno-pruskich; ubolewa nad tem, że „dobrze rządzone królestwo pruskie musi psuć swe wzorowe stosunki dlatego jedynie, iż hr. Caprivi zasadza całą swą mądrość kanclerską na kupowaniu głosów polskich“, wreszcie zwraca się do ministra oświaty dra Bosse'go i woła: „A cóżeś-to pan rok temu mówił, że w systemie przyjętym dla Wielkopolski nie wolno naruszyć ani jednego ściegu, bo wnet wszystko się rozpORze?“ I po tych pytaniach biada Bismark nad przyszłością Prus, upadek ich przewiduje, zawczasu płacze, jak Maryusz na ruinach Kartaginy.

Lecz złą wybrał chwilę na odegranie tej dramatycznej roli: popisuje się przed pustym amfiteatrem, bo Niemcom teraz co innego w głowie. Zajmują ich dwie sprawy: najpierw zatarg rządu wirtemberskiego z rządem cesarskim, a następnie kłótnia antysemicka w parlamencie. Wprawdzie ta kłótnia z pewnością bardzo mało zajmuje obywateli niemieckich, ale za to tak bezpośrednio dotknęła panów dziennikarzy, że o niej tylko myślą, mówią, nią jedynie się irytują i oczywiście niczem innem na razie zajmować się nie mogą, bo naturalnie, koszula bliższa ciała, niż surdut. Ale pierwej, niż o tej kłótni, opowiemy o wzmiankowym zatargu Berlina ze Stutgardem.

Poseł wirtemberski na cesarskim dworze von Moser, osobistość bardzo lubiana nad Sprewą, nagle został odwołany bez widocznego powodu, a dzienniki półurzędowe oświadczyły, iż ten „miły i dystyngowany dyplomata nie popełnił najmniejszego błędu, lecz — jak to zdarza się w świecie dyplomatyczno-dworskim — pokutuje za cudzą przewinę“. Rzecz naturalna, że po takiem oświadczeniu półurzędowców pruskich, cała prasa niemiecka poczęła badać kto i jak zawinił. Czy się dobadała prawdy, nie wiemy, ale oto, według niej, sprawa tak się przedstawia:

Miały być w tej jesieni wielkie manewry korpusu wirtemberskiego, zostającego pod naczelnem zwierzchnictwem swego króla, z korpusem badeńskim, którym bezpośrednio dowodzi cesarz, bo na niego przelał wielki książę badeński swe prawa naczelnego wodza. Cesarz pojechał do Anglii i kiedy tam bawił, nadeszło ze Stutgardu do Berlina zawiadomienie, iż manewra odbyć się nie mogą z powodu ogromnej drożyzny siana. Uwiadomienie to było zrobione w formie tak kategorycznej, że Caprivi, nie donosząc nic cesarzowi, odrazu się zgodził na zaniechanie manewrów. Wróciwszy do domu, Wilhelm II ogromnie się rozgniewał na kanclerza i aby mu pokazać swe niezadowolnienie, skorzystał z tego, że minister wojny jen. Kaltenborn podał się do dymisyi i zamianował jego następcą jenerała Bronsarta, nie porozumiawszy się z kanclerzem, lubo wiedział, że kanclerz jest przeciwny powołaniu tego jenerała. Tak ukarawszy Capriviego, cesarz pojechał do Stutgardu i tam ostentacyjnie lekceważył prezesa wirtemberskich ministrów barona Mittnachta, którego w Niemczech ogromnie poważają, bo to już ostatni na urzędzie dygnitarz z tych, którzy w Wersalu podpisali akt zjednoczenia Niemiec pod cesarską koroną Hohenzollernów. Mittnacht prosił cesarza o audyencyę, lecz jej nie otrzymał, co go tak ubodło, że natychmiast wyjechał ze stolicy z wizytą do Bismarka. Rzecz naturalna, że ta demonstracya do żywego dotknęła cesarza; obraził się on na ministra, który śmiał wyjechać ze stolicy, kiedy on w niej bawi, obraził się i na króla wirtemberskiego, który takiemu ministrowi natychmiast nie dał dymisyi. Rzekł tedy do króla, że byłby już czas, aby naśladując wielkiego księcia badeńskiego, zrzekł się naczelnego dowództwa korpusem wirtemberskim, co tembardziej potrzebne, że ów korpus jest gorszy od innych. Król nie odpowiedział nic, ale w chwilę potem odezwał się do cesarza, iż projektowany państwowy podatek od wina, z którego dochód ma być użyty na zwiększono wydatki militarne, będzie dla królestwa wirtemberskiego zanadto uciążliwy, więc lepiej go nie zaprowadzać. Z kolei cesarz nic na to nie odpowiedział. W jakiś czas potem król wrócił do tego tematu, a cesarz znowu zbył go milczeniem. I tak się oni rozstali, a w kilka dni potem ulubieniec cesarza, wirtemberski poseł v. Moser został odwołany z Berlina. Jest więc zatarg.

Przedstawiliśmy tę sprawę zupełnie tak, jak ją opisują niemieckie dzienniki, ale musimy dodać, że naszem zdaniem, jeśli taki zatarg rzeczywiście istnieje, to w każdym razie prasa dla sensacyi bardzo go posoliła i przepieprzyła, w rezultacie zaś jest to, że opinia publiczna w Niemczech o tem tylko myśli i mówi.

Jeśli oprócz tego trochę myśli i mówi o antysemickiej kłótni w parlamencie, to jedynie przez upodobanie do skandalików. Zresztą trzeba przyznać, że antysemityzm silnie się rozwija, pomimo, że jest osobne towarzystwo, które z prądem tym walczy i pomimo że hrabia Caprivi kilka dni temu w parlamencie surowo potępił ten prąd. Nietylko ta frakcya parlamentarna, która za cały swój program polityczny ma antysemityzm, nietylko junkrowie, zgrupowani dokoła *Kreuzz Ztg*, nietylko agraryusze i tak zwani chrześcijańscy socyaliści, ale nawet wśród liberałów wytworzył się odłam, przychylny doktrynie antysemickiej. To dziwne zjawisko tem się tłómaczy, że stronnictwo na wskroś semickie, zwane postępowem, chętnie teraz podsuwa projekty podatkowe, niekorzystne dla przemysłowców, byle uniknąć podatku giełdowego. Właśnie na tym punkcie pokłócono się w parlamencie. Liberał dr. Hahn w imieniu swego stronnictwa począł zwalczać patronowany przez postępowców projekt podatku stemplowego, który byłby pobierany w ten sposób, że każde pokwitowanie sklepowe musiałoby mieć stempel, ale n. p. kupony od akcyi, będące także pokwitowaniem z odebranych procentów, nie byłyby stemplowane. Ten przywilej dla giełdy natchnął dr. Hahna kilku uszczypliwymi uwagami o „patryotach mojżeszowego wyznania.“ Uwagi te rozgniewały socyalistę Singera, który jest żydem i chociaż w ogóle narodowości nie uznaje, ale w pewnych wypadkach dopuszcza wyjątki. On tedy zawołał: „Najzłośliwsi w narodzie niemieckim spekulują na giełdzie, czemuż ich patryotyzmu nikt nie podejrzywa!“ — a na to Hahn: „Ale szlachta jerozolimska rej wodzi na giełdzie, ona ku niej przyciąga ofiary aby je złupić. Jeśli zresztą chcecie, to żydzi mają pewien patryotyzm: dumni są, gdy [illegible] pancerz weźmie za żonę córę Izraela z workiem wypchanym owocami lichwy!“ Z ław postępowych odezwały się krzyki: „Fe! wstyd! I to liberał!“ A na to dr. Hahn: „Wy zjedacie naszych lejtenantów, jak tego dowiódł proces hanowerski, więc my będziemy zjadali waszych żydów“. Tu powstał antysemita Sonnenberg i począł straszliwie wymyślać żydów, a Singer krzyknął: „W każdym razie oni akuratniej od pana płacą honorowe długi“. — „Oszczercą jesteś, panie kolego lichwiarzy!“ — odparł Sonnenberg. „Co za podła bezczelność!“ — krzyknął Singer. Tu zerwał się taki hałas, takie rozdawanie na prawo i na lewo niewybrednych przezwisk, rozpętała się taka niechęć rasowa, tłumiona w zwyczajnych warunkach, że sala posiedzeń zmieniła się w rodzaj karczmy, w której odbywa się burda. Wreszcie przewodniczący, dzwoniąc na gwałt, uspokoił wzburzenie.

Otóż ten nagły wybuch uczuć dał berlińskim dziennikom wiele do myślenia. Domyśliły się one, że znać coś się żarzy pod popiołem i o tem mówią więcej i z większem rozdrażnieniem, niżby z praktycznych względów wypadało.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 9 grudnia.

Rada państwa ma jeszcze do załatwienia przed feryami świątecznemi dwie ważne sprawy: stan wyjątkowy w Czechach i prowizoryum budżetowe. Obie nastręczą pola do wielkich frazeologicznych mów, obliczonych nie na kolegów w izbie, ale na naiwnych wyborców na prowincyi. Sądzić wszelako można, że trzy wielkie stronnictwa będą wszystkiemi siłami się starały położyć tamę fluktom wymowy.

Mieliśmy tu świeżo dowód, jak brak chleba uzbraja jednych ludzi na drugich. Zwykle ta konkurencya objawia się w walce mężczyzn z mężczyznami, tutaj zaś przeszła ona na pole nadzwyczaj nienaturalne, bo na walkę mężczyzn z kobietami o kawałek chleba. Szło o to, że minister Gautsch wpłynął był swojego czasu na to, że rada szkolna wydała rozporządzenie, iż posady nauczycielskie w szkołach żeńskich mają być w pierwszym rzędzie zachowane dla kobiet. Owóż tymi dniami odbyło się zgromadzenie nauczycieli należących do towarzystwa „Volksschule“ (Szkoła ludowa), na którem wśród oklasków licznych członków wywodził nauczyciel Holczabek, że „kobiecie odebrać należy wszędzie urząd nauczycielski w szkołach męskich, że wypada ograniczyć jej wpływ i w szkołach żeńskich, a przedewszystkiem niedopuścić jej do żadnego kierownictwa“. Kobieta nie jest rzekomo zdolną do wychowania dzieci, bo nie ma żadnego uczucia dla dzieci obcych, kocha tylko swoje własne. W każdej szkole bez wyjątku uczyć muszą mężczyźni, gdyż „bez nich nie ma pedagogii“, a jeśliby tendencya dopuszczania kobiet do posad nauczycielek i dyrektorek dalej trwała, to z czasem mogłyby kobiety stać się jeszcze inspektorkami szkół (o horror!) Takie objawy dzikiego egoizmu klasowego, takie spychanie biednych nauczycielek w kąt, które lat dziesiątki pracowały uczciwie, aby zdobyć kawałek ciężko zarabianego chleba, nie zasługiwałyby nawet na bliższą wzmiankę, gdyby nie pocieszna konkluzya, która jakby błyskawicznem światłem rozjaśnia całą mądrość polityczną pewnych obozów zwących się postępowymi — konkluzya, że rząd poprzedni zawinił i że teraz, kiedy liberałowie mają głos w ministerstwie, sprawa da się załatwić. Będzie się szturmowało do ministra Madejskiego sprawozdaniami, a osobny komitet ma się zająć przedłużeniem kwestyi przewódzcy lewicy drowi Heilsbergowi jako „przyjacielowi szkół i nauczycieli“. Cóż na to odpowiedzą liberalne nauczycielki wiedeńskie? Czy one żadnych zwolenników nie mają w lewicy? Czy od razu cała sprawa liberalizmu oprze się tylko na mężczyznach, a kobiety wyklęte zostaną jako reprezentantki w tecznictwa? Piękny obrazek postępu — nie ma co mówić!

W dziwnym kontraście do tego ciasno egoistycznego stanowiska nauczycieli stoją dążności kobiet wiedeńskich do osiągnięcia już nietylko posad w szkołach ludowych, ale i prawa wyborów i możności studyów uniwersyteckich. Dziś właśnie odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono przedłożyć ponowną petycyę parlamentowi w sprawie powszechnych wyborów i wolności studyów uniwersyteckich dla kobiet. Bohaterem dnia był młodoczech hrabia Kaunitz, który powołując się na stanowisko swojej frakcyi, na Milla Stuarta, Bismarka i innych mężów stanu i nauki, dość zręcznie bronił prawa wyborczego kobiety. Znane agitatorki socyalno-demokratyczne panny Dworzak i Glass, wtórowały wywodom hrabiego Kaunitza. Przyjęto rezolucyę w formie opracowanej przez panią Musill. Parlament będzie przeto przy swoich obradach miał sposobność i nad tem życzeniem się zastanowić. Kwestya studyów uniwersyteckich jest faktycznie już rozstrzygniętą. Jeśli kobieta ma talent, to dochodzi do wszystkich stopni naukowych. Otwarcie gimnazyów żeńskich w Niemczech (jednego i w Wiedniu) popchnęło sprawę jeszcze dalej. Nie wolno zapominać, że ogromna większość kobiet ma inne niemniej podniosłe obowiązki, jak poświęcanie się medycynie lub filozofii. Zasadnicze orzeczenie, że kobieta może uczęszczać na uniwersytet jest tylko formą. A o prawie wyborów — u nas przynajmniej — nie ma co mówić.

Z LITWY.

20 października*) 1893 r.

Jakżebym pragnął przesłać Wam choć raz lepsze, bardziej pocieszające wiadomości, dzisiejszy mój list niestety przyniesie Wam znowu smutne wieści. Będą one nowym dowodem, jak ciężkie chwile przechodzi Kościół katolicki pod rządem rosyjskim. Jedną z najżywotniejszych kwestyi są zawsze wizyty kanoniczne biskupów. Rząd utrudnia je do najwyższego stopnia, chcąc zmusić biskupów do zaniechania tego ważnego obowiązku. Mam właśnie na myśli nowe fakta, skutki ostatniej wizytacyi kościołów, odbytej latem roku bieżącego w powiecie Lidzkim (gub. Wileńskiej) przez JE. ks. Audziewicza biskupa wileńskiego. Po dopełnieniu z góry ułożonego programu ks. biskup wrócił do swej rezydencyi. Zdawało się, że wszystko przeszło spokojnie, tymczasem, cóż się dzieje? Pewnego dnia około 6-tej rano zjawia się policya u ks. Waszkiewicza, kanonika honorowego katedry wileńskiej, asesora przy konsystorzu, wikaryusza przy katedrze w Wilnie, pełniącego obowiązki podkustosza katedralnego, który towarzyszył J. E. podczas wizytacyi i aresztuje go, a nie dozwalając mu nawet odprawić mszy św., odprowadza do biura policyjnego.

Okazuje się, że aresztowano ks. Waszkiewicza za to, że miewał podczas objazdu biskupa, u jego boku, niezbędne przy Sakramencie bierzmowania nauki katechizmowe, zachęcając wiernych do wytrwania w wierze, do miłości ku religii i Kościołowi. Tak więc za dopełnienie swego obowiązku ks. Waszkiewicza zaaresztowano i zamknięto na sześć miesięcy do klasztoru w Grodnie! Na tem jednak nie koniec: aż sześciu proboszczów, z tych, u których był JE. ksiądz biskup, poniosło mniejsze lub większe kary. Dwaj, ks. Piotrowski z Nowego Dworu i ks. Ukryn z Wasiliszek zamknięci zostali do klasztoru w Grodnie, a czterej skazani na większe lub mniejsze kary pieniężne. Jednemu z nich naprzykład poczytano za winę to, że wchodzącemu do jego kościoła biskupowi dziewczynki odświętnie ubrane rzucały kwiaty pod nogi... Smutne to, ale niestety prawdziwe!

W innej stronie gubernii wileńskiej, a mianowicie w powiecie święciańskim nader głośną stała się sprawa ks. Grekowicza, proboszcza w Kobylniku. Zacny ten i gorliwy kapłan ostro skarcił dzieci, idące we wsi, które go przywitały wyrazem „zdrawstwujtie“ („dzień dobry po rosyjsku), ucząc, że do niego, jako do katolickiego kapłana, winny mówić „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Rząd uznał to za taką zbrodnię, że ks. G. wywieziono z Kobylnika w otoczeniu żandarmów i policyantów i zamknięto na dwa lata do klasztoru w Grodnie. Lud obecny przy tym gwałcie z płaczem nie chciał puścić swego kochanego proboszcza, nic to jednak nie pomogło — kapłana zabrali! Już i dawniej nie wolno było księżom katolickim przejeżdżać z jednej parafii do drugiej bez paszportu, dziś coraz surowiej tego pilnują, nie dawno n. p. osztrafowano księdza, spotkanego w innej parafii o kilka wiorst tylko od domu! Dochodzi obecnie do tego, że ksiądz, mieszkający na wsi, musi brać paszport dla odbycia Spowiedzi św... znaczy to, że ksiądz z góry powinien wiedzieć, kiedy kto Spowiedzi św. potrzebować będzie... i to ma być tolerancya religijna, swoboda wyznania, o której tak pompatycznie głosi rząd rosyjski!?

Ale oto jeszcze dwa świeże fakta tej sławnej tolerancyi religijnej w Rosyi. W powiecie wilejskim (gub. wileńska) w Budławiu proboszczem jest od trzydziestu mniej więcej lat ks. Józef Buczyński, którego rząd dotąd w spokoju zostawiał, dzisiaj możemy zanotować fakt następujący, fakt godny naprawdę tylko rządu rosyjskiego, a jednak chrześcijańskiego! Podczas kolendy tegorocznej, nietylko tolerowanej przez rząd, ale nawet zalecanej ze względów statystycznych, ks. Buczyński w jednej z swych wiosek zaszedł do chaty, zamieszkałej przez mięszane małżeństwo, poświęcił chatę, zapisał katolicką duszę i dał krzyż do pocałowania. W tej chwili zbliża się do pocałowania krzyża członek Cerkwi prawosławnej. Ks. Buczyński nie cofa krzyża, lecz daje go do pocałowania. I cóż się dzieje? Za to właśnie, że dał krzyż do pocałowania, że spełnił — jak go obwiniają — obrzęd katolicki na prawosławnym, skazują go na sto rubli kary! Dla porównania tylko strasznej pozycyi duchowieństwa katolickiego, oraz dziwnego nawet braku taktu w postępowaniu rządu rosyjskiego, zaznaczę, że kilka lat temu jeden z księży zesłany został właśnie za to, że cofnął krzyż, gdy ktoś prawosławny chciał go pocałować, i za to, że nie chciał poświęcić prawosławnych. Obwiniono go wówczas o to, że prawosławnych uważał za niegodnych pocałowania krzyża i pokropienia wodą święconą! O, naprawdę, mądrym okazałby się ten, ktoby, nie gwałcąc własnego sumienia, umiał dogodzić rządowi rosyjskiemu! O innych karach, które tu i ówdzie miały miejsce, wspominać nie będę; zaznaczę jeszcze tylko, że rząd chce obecnie zamknąć do klasztoru dwóch alumnów z seminaryum wileńskiego, dyakonów, za następujące winy popełnione podczas wakacyi. Obaj byli na wsi w różnych parafiach;

---

*) Korespondencyę tę otrzymaliśmy zaledwie przed paru dniami. Była ona zatem w drodze przeszło sześć tygodni. Przyp. Red.

---

0)

Indye Wschodnie.

Szkice z podróży w roku 1891.

Przez *Romana Ujejskiego*.

(Ciąg dalszy).

Stopniowo przywykłem do ciszy pokładu, w kilku skupialiśmy się na pogawędkę, zacieśniał się bardziej stosunek nasz z komendantem i oficerami. Cyklon, ciężący nad nami jak zmora, szedł w zapomnienie powoli, wiatr dął jednostajny, uspokajał nas barometrami komendant i wiodło się nam coraz lepiej. Wygody mieliśmy nadzwyczajne, dzięki uprzejmości komendanta a także i temu: że nas tak mało było. Słano nam wygodne łoża na górnym pomoście, w kabinach bowiem zawsze było gorąco i okienka dla wzburzonego morza musiały być ciągle zamknięte. Do ósmej godziny mogliśmy się wysypiać i dopiero po naszem wstaniu zmywano i porządkowano górny pokład, co zwykle się odbywa o czwartej, z bezpowrotnem przerwaniem snu najlepszego. Gdy czasem nocami silniejsze powiały wichry i zakołysały statkiem nad pozwoloną miarę, budziliśmy się na chwilę, przez burty dawaliśmy falom nagrodę za ich potęgę i zasypialiśmy najspokojniej dalej.

Czwartego dnia z południa zbliżyliśmy się do brzegu i wpłynęli do portu Madras Tutaj o małośmy się nie rozbili; wypadku na szczęście nie było, choć mieliśmy wszyscy silną emocyę. Przy obracaniu statku za pomocą linew, przymocowanych do portowych boyów, w skutek nadzwyczaj silnego wichru pękły naraz trzy linwy grubości ramienia i statek nasz, pędzony burzą, leciał bezwładny na murowaną groblę. Gdyby nastąpiło zderzenie, pękłyby z pewnością wiązania statku, no, i wszystkie smutne następstwa były wtedy możliwe. Uratował nas przytomnością umysłu komendant, rozkazawszy w mgnieniu oka spuścić dwie olbrzymie kotwice. Zawarkotała maszyna i o dwa metry od grobli stanął statek jak wryty. Widziałem popłoch u oficerów, ratunek i skutek pomyślny, a wszysko trwało zaledwie parę minut.

Na ląd nie wysiadałem, bośmy bardzo krótko zatrzymać się mieli; zresztą jak mię objaśniono, nie było w Madrasie nic ciekawego do zobaczenia. Z pokładu tylko widziałem: ogromne gmachy angielskie, składy towarów portowych, a w dali palmy i chatki indyjskie. Przybył nam jeden tylko towarzysz, znany nam już z procesu plantator, który w dalszej do Europy podróży stał mi się najbliższym, z którym do dziś korespondencyę utrzymuję, oczekując od niego niepokłutej dzidami skóry tygrysa.

Wypłynęliśmy znów na morze. Silne wichry rozszarpały chmur grube zasłony, przetarło się niebo, ponad palmami widniejącemi na brzegach zawisło słońce jak kula ognista i rzucało na dalszą naszą drogę snopy złotego blasku, z nadzieją coraz pomyślniejszej podróży.

Po dwóch dniach od Madras zbliżaliśmy się do Pondiszeri jedynej większej posiadłości francuskiej w Indyach. O znanej nam Czandernagor nad Gangesem mało kto wie i mówi, dzięki „genialnemu“ dyrektorowi. Statki stają tu przy pomoście drewnianym, daleko rzuconym w morze, portu bowiem nie ma żadnego. Wybrzeża całych Indyi są płaskie, morza okalające je tak płytkie, że z ogromnymi kosztami tworzą Anglicy sztuczne pogłębienia i sztuczne porty. Pondiszeri za mała posiadłość, aby łożyć sumy na zbudowanie portu i ten pomost wystarcza im zupełnie.

Miasto niewielkie lecz czyste bardzo i przyjemną tworzące całość. Nad morzem główna ulica, wille w ogrodach, ładny kościół misyonarzy i koszary wojska. W głąb prowadzą doskonale utrzymane drogi, przy których ciągną się już same tylko statki Hindusów pośród pięknych gajów palmowych i ogrodów. Czystość wszędzie zadziwiająca. Przez dwie godziny byłem wożony w dwukołowym powoziku ciągnionym i popychanym przez dwóch Hindusów, zwanym przez nich „pousse-pousse“. Oficerowie „Niemna“ wylądowali także, na plac publiczny wystąpiła muzyka cipajów. Pondiszeri przyjmywało nas bardzo gościnnie. Przybyło nam jeszcze kilku towarzyszy i przed wieczorem odpłynęliśmy w dalszą drogę, dążąc już wprost do Kolombo.

Cieśnina oddzielająca Indye od Ceylonu jest tak płytką, że większym statkiem nie można jej przebyć i potrzeba opłynąć całą wyspę, aby się dostać do jej zachodniego portu. Zasłonięci od prądu mussonów cyplem Indyi i Ceylonem, płynęliśmy przez półtorej doby po morzu spokojnem. Pogoda ustaliła się teraz, niebo zawsze było czyste i błękitniejsza woda. Wschodziło słońce weselsze, rozweselając drużynę naszą, a spełniwszy zadanie swoje, kryło się promieniejące za odległe kontury „raju“ na ziemi.

Choć często wszystko widzimy przez pryzmat uczuć naszych, to przecież ołowiane chmury i ciemne bałwany morskie zdają się i nas przygniatać. Błękit jasny, gładka toń morza, zachody słońca i wschody jego, światła w górze i w dole, zajmują nas zawsze, rozjaśniają, tem większą odgrywając rolę na morza.

W miarę jak posuwaliśmy się na południe, fałdowało się morze bardziej; lecz niebo zawsze już czyste było i białe chmurki jak żagle sunęły spokojnie błękitem. Opłynęliśmy blisko przylądek „Gall“, dający bogatą florą przedsmak tego raju na ziemi. Rozpięto żagle na „Niemnie“, nie żałowano węgla, pędziliśmy spragnieni Cejlonu.

VIII.

Kolombo. — Przez ocean indyjski do Europy.

Z południa zbliżyły się znacznie brzegi, wystąpiła smukła latarnia morska, a w powietrzu usoliły się brylanty w kaskadach rozbijających się fal o daleko wchodzącą w morze groblę kamienną. Kolombo, ten port główny Cejlonu, gdzie wszystkie statki świata zawijają podziwiać cuda przyrody, wyglądał nam przy słońcu szklącemi kroplami, jakby zaczarowany. Z poza brylantowej gazy fantastycznej przeglądały bujne palm kłęby, nadbrzeżne chatki Syngalczyków, kształtne i pełne dobrego gustu wille, pałacyki i miasta budowle.

W porcie drzemały czarne cielska parowych olbrzymów, marynarki handlowej Anglii i Francyi — bielały wojenne statki angielskie, lub odbijały dziwacznymi kształtami barki żaglowe Hindusów, Siamczyków i Syngalezów; powiewały najróżnorodniejsze flagi państw Europy i Ameryki, lub zwisały z masztów białe i kolorowe żagle okrętów mnóstwa krajów nad oceanem Indyjskim leżących. Wolne przestrzenie portu zalegały znów przeróżne feluhy, krypy i pirogi o kształtach często bardzo dziwacznych i fantastycznych. Taką różnorodność trudnoby zestawić w innym porcie świata.

Równocześnie z nami, wpływał poważny parowiec niemiecki, dążący z Hamburga do Australii. Wysypało się na pokład niemieckiego statku mrowie ludzkie, myśmy także w komplecie przy burtach stanęli, a z okrętów stojących w porcie patrzyły na nas przesuwających się ulicą wodną wszystkie możliwe skór odcienia.

Nadzwyczaj miłe są zawsze chwile wpływania do portu nowego. Jeżeli ten port jest na Wschodzie dalekim, wrażenie potęguje się, gdy to Kolombo — zachwyt opanowuje i pesymistów największych.

Wybrano nam miejsce stosowne, podpłynęły zaraz łodzie i charakterystyczne Syngalczyków korytka. Nie łódka to, lecz właściwe koryto długie i dosyć głębokie, złączone poprzecznymi kabłąkami z kłodą drzewa, która w pewnej odległości zanurzoną jest w wodzie; wskutek tego, jest tak niewywrotną, że Syngalczycy nawet na morze burzliwe puszczają się w nich bezpiecznie. Wybrałem naturalnie tę specyalność cejlońską i przybiłem do brzegu. Tutaj jak i w Pondiszeri czekały na nas „pousse-pousse“ i jednokonne powoziki z siedzeniami tyłem do siebie; co kraj to obyczaj.

O dniu przybycia „Oxus'a“ z Japonii, mającego nas zabrać do Europy, nie umiano nam powiedzieć nic dokładnego. Nadpłynąć mógł tej samej nocy, odpłynąć po kilku godzinach spoczynku, lub mogliśmy przez dni kilka wyczekiwać przybycia jego. W obec tych wieści sprowadziliśmy się we trzech, t. j. Misyonarz, p. J. plantator z Madras i ja, do hotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jeden z nich w nieobecności proboszcza, pełniącego swe obowiązki w obrębie parafii, dał komunię św. osobie chorej, która przedtem już była u spowiedzi św., a drugi w takich samych warunkach ochrzcił umierające dziecko — i za te zbrodnie rząd chce ich zamknąć do klasztoru! Wkońcu, jako istne curiosum, zaznaczę fakt następujący: Za oficyalnym paszportem przyjeżdżał do Wilna mieszkający stale w Petersburgu jako delegat ajencyi wileńskiej przy petersburskiem kolegium ks. prałat Biedrzyński. Przyjeżdża więc miejscowy prałat do swej własnej katedry; tymczasem w Wilnie biorą od niego deklaracyę na piśmie, że oprócz cichej mszy św. żadnego udziału w nabożeństwie katedralnem brać nie będzie! I tak np. podczas uroczystej procesyi w katedrze prałat Biedrzyński musiał pozostawać w zakrystyi, bo mu na procesyi być niewolno; sumy śpiewać nie mógł, bo niewolno; kazania mieć nie mógł, bo niewolno. Tak! ale komu? Miejscowemu prałatowi w swojej własnej katedrze! Notuję to i podkreślam jak najwyraźniej, bo to naprawdę istne curiosum, graniczące już nawet ze śmiesznością, więcej powiem: z nierozsądkiem, przynoszącym tylko wstyd rządowi rosyjskiemu!

Choć przebrzmiały już echa wspaniałej a sercu katolika i Polaka drogiej uroczystości instalacyi ks. arcybiskupa Karola Hryniewickiego, naszego męczennika i wyznawcy, na probostwo w Tuchowie, niech nam wolno będzie wyrazić najgłębszą wdzięczność najmiłościwszemu i najukochańszemu Monarsze austryackiemu za jego łaskę i najłaskawszą opiekę, JE. p. namiestnikowi hr. Badeniemu za pomoc i starania, JE. ks. biskupowi Łobosowi za serce i gorące uczucia, oraz wszystkim obywatelom, którzy wzięli udział w tej uroczystości, za szczere chęci, dobrą wolę i pomoc, okazane temu, który cierpiał więcej niż kto inny dla imienia Chrystusowego i dla Kościoła.

Wielka wojna w roku 189.?

Z niemiecko-francuskiego teatru wojny

Warmeriville 6 czerwca.

Sytuacya jest obecnie tego rodzaju: Na wschodnim skrzydle wzięli Niemcy około 30.000 Francuzów w niewolę a resztę ich armii wschodniej zapędzili do Epinalu i Belfortu. Druga i trzecia armia niemiecka, zostawiwszy trzy korpusy i bawarskie dywizye nad granicą pomaszerowały doliną Marny na Paryż. Przednie straże ich stanęły dziś w Epernay. Wojska niemieckie zachodniego skrzydła popędziły przed sobą nieprzyjaciela w kierunku północnym ku Laon i ku belgijskiej granicy i wzięły razem co najmniej 40.000 ludzi w niewolę, przeszło 60.000 jednak umknęło kolejami żelaznemi do Paryża.

Rheims oblęgane jest przez nas ze wszech stron. Dziś przywieziono lekki park oblężniczy, za kilka dni nadejdzie reszta.

Rheims 14 czerwca.

Kompletny park oblężniczy przybył tu 10 czerwca w nocy, zatem bezzwłocznie i nazajutrz rano rozpoczęliśmy ogień na trzy forty nieprzyjacielskie: Brimontt, Fresne i Berru. Powtórzyła się tu ta sama historya co w Verdun: po kilku godzinach centralny ogień naszych dział przemienił forty nieprzyjacielskie w kupę gruzów. O świcie ruszyliśmy do szturmu, nie na rozwalone forty, które teraz ani dla nas ani dla nieprzyjaciela nie miały wartości, ale na pozycye między fortami a miastem. W południe były już w naszych rękach wzgórza, na których znajdowały się forty Berru i Brimont, a w dwie godziny później poddały się nam także resztki załogi fortu Fresne. Bliżej ku miastu posunąć się nie mogliśmy, gdyż noc zapadła, a Rheims obwarowane było jeszcze na prędce wzniesionymi szańcami, których w ciemności nie mogliśmy nawet wyraźnie dojrzeć.

W nocy wjechał nasz lekki park oblężniczy na zajęte wzgórza. Nasze straże przednie doniosły nam, że na ulicach miasta dzieją się jakieś nadzwyczajne rzeczy, że słychać tam ogromną wrzawę i odgłos padających strzałów. Jakoż gdyśmy nazajutrz rano, zaledwie rozpoczęli ogień karabinowy, wywieszono na wieży katedralnej białą chorągiew na znak, że miasto się poddaje. Około godziny 10 rano weszliśmy w jego mury. W nocy zrobiła tam banda terrorystów i uzbrojonych robotników małą rewolucyę, zastrzeliła komendanta, poczem odbywał się rabunek na wielką skalę. Wszelka karność zniknęła, a zastępca komendanta uważał za rzecz najlepszą usłużyć do miejscowych mieszkańców i poddać się nam. Bez trudu oczyściliśmy ulice i place z buntowników, którzy za naszem pojawieniem się zniknęli jak zające, zaś spokojni obywatele Rheimsu pomni na wzorowe zachowanie się wojsk naszych w r. 1870 przyjęli nas raczej jak przyjaciół aniżeli jako nieprzyjaciół.

Marsz na Paryż. Rewolucya w Paryżu.

Zawieszenie broni.

Meaux 21 czerwca.

Po całodziennym wypoczynku pomaszerowaliśmy do Dormans i stamtąd doliną Marny w dół. Na każdym przestanku dochodziły nas nowe wiadomości o rozruchach anarchistycznych w Paryżu. Słysząc je mimowoli odnosiliśmy wrażenie, iż zbliża się już początek końca. Wszystko zależy teraz od tego, ile czasu będą potrzebowali inżynierzy i żołnierze oddziału kolejowego na przywrócenie poniszczonych połączeń komunikacyi kolejowych.

Claye 27 czerwca.

Dziś przed świtem, po poprzedniem bombardowaniu przystąpiliśmy szturmem na stanowiska między fortami Vaujours a Chelles. Skutki bardowania były te same co pod Rheims. Garnizony miejscowości ostrzeliwanych szukały w swoich schronieniach i nie chciały z początku wcale stamtąd wychodzić. Dopiero, gdy duszące gazy naszych pękających pocisków dosięgły ich w kryjówkach, to nie chcąc opuszczać, poddali się i uważali za najodpowiedniejsze złożyć broń i poddać się.

Linia między obiema fortami zamknięta była wszystkimi możliwymi środkami, jakie tylko sztuka fortyfikacyjna wymyśliła, środki te jednak nie wiele pomogły. Niemcy wzięli te stanowiska prawie za pierwszym impetem, potem nastała kilkugodzinna nudna walka w lesie, a gdy noc zapadła cała linia Dugny, Le Bourget, Raincy i Neuilly była już w naszych rękach. Wielu oficerów z nas było tu jeszcze z r. 1871. Znajdujemy się w odległości strzału działowego od stolicy nieprzyjacielskiej.

Podczas gdy piszę te wiersze, nadeszła do obozu naszego wiadomość, że w wielu okolicach Paryża wybuchły pożary, wzniecone zbrodniczą ręką.

Claye 28 czerwca 9 godzina wieczorem.

Nasze przednie straże zaprzestały zupełnie strzelania. Pod ochroną białej flagi przybył do obozu naszego parlamentarz francuski z prośbą o zawieszenie broni. W mieście bowiem wybuchła rewolucya, której kierownicy obalili rząd i skazali na śmierć kilku ministrów. Motłoch spełnił ten wyrok bezzwłocznie. Pomaszerujemy teraz na linię starych fortów, dominującą zupełnie nad miastem.

KRONIKA.

Lwów 12 grudnia.

Nabożeństwo żałobne za spokój dusz męczenników za wiarę poległych w Krożach, na Żmudzi, odbędzie się we czwartek dnia 14-go b. m. w Katedrze lwowskiej o godzinie 10 rano, staraniem słuchaczów politechniki lwowskiej.

Dar. Pogorzelcom gminy Kozłów, w pow. kamioneckim, darował Cesarz 300 złr.

Mianowania. Adjunktami sądowymi mianowani następujący adjunkci sądów powiatowych: Józef Baron w Ropczycach do Tarnowa, Wiktor Otton Sawicki w Leżajsku do Rzeszowa, Salomon Jurowicz w Myślecicach do Rzeszowa, Jan Mochnacz w Krościenku do N. Sącza, Roman Rybarski w Radłowie do Rzeszowa, Bożysław Salski w Niepołomicach do Tarnowa, Julian Zagórowski w Makowie do Jasła, Adolf Raczyński w Mielcu do Wadowic i Józef Panek do Tarnowa. Adjunktami sądów powiatowych mianowani: Jan Stachurski do Leżajska, dr. Kaźmierz Dąbrowski do Głogowa, Mieczysław Bielecki do Rozwadowa, Bronisław Kijas do Mielca, Kaźmierz Walewski do Gorlic, dr. Jan Szeliga-Stołychwo do Niepołomic, Józef Górski do Ślemienia, dr. Zygmunt Kuliński do Grybowa, Jan Tomasz Gorylski do Biecza, Walenty Murdza do Myślenic, Władysław Mossor do Białej, a nareszcie sekretarz sądowy w Bosnii Władysław Chmielewski do Radłowa.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adjunktów sądów powiatowych: Maryana Pieczonkę z Biecza do Oświęcimia, Stanisława Dzikiewicza z Gorlic do Krościenka, Romualda Radwańskiego z Rozwadowa do Kęt, Eugeniusza Maurycego Kraussa ze Ślemienia do Ropczyc i dra Władysława Federowicza z Głogowa do Makowa.

Wybór uzupełniający. Żółkiewska „Ruska Rada" wydała odezwę do wyborców, w której wzywa ich, aby dnia 14 bm. podczas wyboru posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal oddali głosy swe na ks. Mik. Rozdolskiego, gr. kat. proboszcza z Sokala.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya przemyska: Rzeczywistymi dziekanami zostali mianowani księża: Orest Czechowicz, zarządca dekanatu bełzkiego, Zenon Krwawicz, zarządca dekanatu przemyskiego i Włodzimierz Łysiak, zarządca dekanatu sądowo-wiszniei skiego. Ks. Łysiak otrzymał nadto oznaki kanonickie. — Delegatem konsystorza ordynaryatu do okręgowej Rady szkolnej w Nowym Targu mianowany został ks. Michał Szumyło, ekspozyt w Szlachtowej. — Tytularnym radzcą biskupiego konsystorza mianowany ks. Julian Durkot z Jaworzny. — Ks. Cypryan Kozłowski mianowany administratorem gr. kat. parafii w Żółkwi, ks. Atanazy Bowanko, w Zameczku.

Gr. kat. dyecezya stanisławowska: Prezenty otrzymali księża: Włodzimierz Lewicki na Izwarkówkę, w powiecie bohorodczańskim i Nicefor Kutyłowicz na Tenerowce, w powiecie stanisławowskim. — Kanoniczną instytucyę otrzymali księża: Jarosław Majkowski na Hołosków, Jan Welihorski na Iwanie, Al. Oleśnicki na Targowicę i Eug. Stupnicki na Wierzbowiec.

Z gmachu teatralnego. W gmachu teatralnym znajduje się od strony północnej tak zwane półpiętro, w którem jest 27 małych pomieszkań, zajętych przez biedaków, żyjących z dziennego zarobku. Z powodu odbytej niedawno lustracyi gmachu przez komisyę wydelegowaną z łona Wydziału krajowego, zarząd gmachu awizował wszystkich lokatorów owych 27 pomieszkań w liczbie 120 osób i polecił im wyprowadzić się w ciągu grudnia. Rozporządzenie to jest niezmiernie uciążliwem dla tych biedaków, gdyż teraz w zimie nie znajdą małych pomieszkań. Dla tego za naszem pośrednictwem proszą, aby im pozwolono mieszkać jeszcze do maja 1894 w gmachu teatralnym.

Zmiana terytoryalna. Gmina Zalesie została wyłączoną z okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku, a przydzieloną do okręgu sądu pow. w Monasterzyskach.

Ministeryum handlu zezwoliło na otwarcie sklepów i na sprzedaż detaliczną do godziny 7-mej wieczorem w niedzielę dnia 24 b. m. z powodu przypadającej w tym dniu wilii Bożego Narodzenia.

Przegląd prawa i administracyi, organ Towarzystwa prawniczego lwowskiego, doznał zaszczytnego odszczególnienia. W roku bieżącym obydwa sądy apelacyjne krajowe zaprenumerowały pismo to dla wszystkich sądów galicyjskich i oznajmiły Redakcyi, iż odtąd okólniki przeznaczone do ogłoszenia zamieszczać będą w tem piśmie. Obecnie zaś z zarządzenia p. Namiestnika otrzymywać będą pismo to wszystkie starostwa.

Sprawa posła Tymińskiego. Dowiadujemy się, że ministerstwo skarbu, załatwiając sprawę zatargu członka bukowińskiego Wydziału krajowego p. Tymińskiego z radzcą Herzogiem, orzekło, iż poseł Tymiński powinien albo zrzec się godności członka Wydziału, albo też porzucić służbę w Dyrekcyi skarbu, albowiem jedno zajęcie staje drugiemu na przeszkodzie.

Echa z Białej. Cieszyńska *Silesia* donosi, że dnia 5 b. m. rada miejska w Białej ponownie uchwaliła wotum zaufania urzędnikom zarządu miejskiego, urzędnikom zakładu kontumacyjnego i burmistrzowi dr. Rosnerowi, t. j. tym właśnie osobom, którym galic. Wydział krajowy wytoczył dyscyplinarkę. W tem wotum zaufania wyraźnie zaznaczono, że uchwala się je ze względu na ostatnie wypadki. Jest to nowy dowód jak daleko dochodzi niesubordynacya Niemców w Białej. Przeciw uchwaleniu wotum zaufania oświadczył się tylko radny dr. Bogdanik.

Reformą wyborczą zajmowało się lwowskie Towarzystwo prawnicze, a mianowicie na dwóch zebraniach członków Towarzystwa wygłosili obszerne odczyty w tej sprawie pp. dr. Bronisław Łoziński i dr. Tadeusz Pilat. O zapatrywaniach dr. Łozińskiego na reformę wyborczą pisaliśmy już szeroko z okazyi odczytu jego w „Czytelni katolickiej" dziś podamy uwagi, jakie w kwestyi tej wypowiedział prof. dr. T. Pilat. Owóż zaznaczył on, iż organizacya wyborcza nie może być jednakową dla wszystkich ludów i krajów, lecz musi się liczyć z materyałem społecznym, do którego ma być zastosowaną, z charakterem ludności, podziałem zajęć, stosunkami ekonomicznymi, stopniem oświaty i t. p. Dla danego społeczeństwa będzie najlepszą taka organizacya wyborcza, która przypuszczalnie da możliwie najlepszy skład ciała reprezentacyjnego. Ten skład zaś będzie wtedy najlepszym, jeżeli odpowie w najznaczniejszej mierze dwom równocześnie warunkom: 1) jeżeli znajdzie się w nim ile możności znaczny zasób sił umysłowych i moralnych potrzebnych do należytego spełnienia ważnych zadań ciała reprezentacyjnego; 2) jeśli w tym składzie znajdą uwzględnienie wszystkie interesa i koła terytoryalne, jakie w danem społeczeństwie istnieją. [illegible]

[illegible] Wykład ten przyjęto hucznymi oklaskami.

Handel solą. [illegible] I tak w gminie Tuczępach sklep „Kółka rolniczego" [illegible] Oznaczona cena jest za 1000 topek 105 zł. z opustem 2 zł., do tego potrzeba dodać koszt przewozu z Jarosławia do Tuczęp w kwocie 1 zł. 50 ct., a oprócz tego rogatka 20 ct. co razem 104 zł. 70 ct. [illegible] z Przemyśla przywiózł do Tuczęp i sprzedał nam 1000 topek za 102 zł.; więc różnica na niekorzyść składu w Jarosławiu wynosi 2 zł. 70 ct. Cóż na to powie Wysoki Wydział krajowy?

Tyfus panuje epidemicznie w Mikuliczynie.

Samobójstwo. W Magierowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żandarm Piotr Hawryluk. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Z Rohatyńskiego nam piszą: Nadzwyczaj wcześnie zawitała zima. 8 go listopada pierwszy śnieg upadł, [illegible] Bardzo dużo kartofli pozostało w ziemi, niewykopanych z braku robotnika we właściwym czasie. [illegible] dać zgoła. Więc rok zły w całej rozciągłości tego dla gospodarzy strasznego słowa, groźnego ruiną. Wszędzie narzekania i utyskiwanie i bieda wielka. A rok następny? Czy możemy nań liczyć, że wynagrodzi te straty? Bynajmniej! Zboże późno zasiane w źle przygotowanej roli, dużo pól nieobsianych, pod zimę niezoranych — to już nie wróżby, ale pewność nieurodzaju i nieobfitych plonów.

Do tych przykrych wróżb i stosunków, które natura stwarza i daje, jeszcze ludzie dodają swoje, to, co od nich więcej boli i dotyka.

Mieliśmy w Rohatynie czwartego grudnia wiec ruski. Zjechało się dużo włościan, wszyscy okoliczni księża, radzono nad reformą wyborczą, a koniec końców buntowano chłopów. „Lachy wasze największe wrogi!" mówili księża do włościan. Dlaczego? Cośmy zrobili i co robimy złego włościanom? Za co nas księża ruscy nienawidzą? Czy za to, że siedzą na parafiach należących do polskich obywateli i chleb dostatni mają? Czy za to, że z dworami żyją i dobrze są tam przyjmowani? Niebezpieczna gra moi wielebni ojcowie, to podszczuwanie chłopów! Włościanie was nie lubią, ale słuchają, bo w naturze ludzkiej nakłania się chętnie ucha ku złym podszeptom, ale nie szczujcie chłopów na dwory, aby obok dworów i dworki księży nie odczuły kiedyś, że gdy zahuczy ta burza, na którą dziś siejby rzucacie w ciemne tłumów dusze, żaden dach przed nią bezpieczny nie będzie! Zgroza prawdziwa rozżarzanie wieczne nienawiści między Polakami i Rusinami — jednej matki dzieci — i przez kogo? Przez tych właśnie, co na słowie bożem uczeni, w imię miłości chrześcijańskiej powinni, bo to ich obowiązek i powołanie, łagodzić i jednać, łączyć i zespalać. Nie do księży należy rozterki i waśnie rozdmuchiwać, stwarzając obozy i partye. Księżom o czem innem myśleć i pamiętać, że przedewszystkiem i jedynie ludzie są wszyscy sobie bliźnimi.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie podaje do wiadomości, że przy odbytych dnia 3 b. m. wyborach uzupełniających do zarządu i wyborach do sądu rozjemczego wybrani zostali: A) do zarządu: I. jako reprezentanci przedsiębiorców: z grupy III p. Leopold Baczewski członkiem zarządu, p. Robert Klein zastępcą; z grupy V p. Ferdynand Gross członkiem zarządu, p. Franciszek Zajączek zastępcą; z grupy VI p. Michał Fischer członkiem zarządu, zastępcy nie obrano.

II. jako reprezentanci robotników z grupy III p. Aloizy Kleszczyński członkiem zarządu, p. Wincenty Buczek zastępcą; z grupy V p. Karol Rödler członkiem zarządu, p. Jan Zagórski zastępcą; z grupy VI p. Antoni Mańkowski członkiem zarządu, p. Ferdynand Pietryński zastępcą.

B) do sądu rozjemczego: I jako reprezentanci przedsiębiorców: p. Julian Cybulski asesorem, p. Stanisław Niezabitowski zastępcą. II jako reprezentanci robotników: p. Emeryk Worobecki asesorem, p. Kornel Żelaszkiewicz zastępcą.

Komitet wyborczy m. Brzeżan upraszа szanownych pp. kandydatów ubiegających się o mandat poselski do Rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany, aby raczyli zgłosić swą kandydaturę do komitetu, na ręce przewodniczącego Józefa Gärtlera burmistrza, i jawić się przed wyborcami dnia 17 bm. o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej celem wypowiedzenia swoich zapatrywań politycznych.

Z Brzostka nam piszą: Star. zakonny M. Sperber, któremu Wydział krajowy powierzył sprzedaż soli warzonki na Brzostek i okolicę, wywzajemniając się za to, rozsyła ogłoszenia z niemiecką stampilią: „M. Sperber Spezerei und Salz Niederlage Brzostek." To też dobrze byłoby, gdyby Polacy nie kupowali nic zgoła od tego germanizatora.

Nowy środek leczniczy. Znany laryngolog prof. Störck w Wiedniu ogłosił przed kilkunastu dniami w jednem z pism fachowych rezultaty swych doświadczeń, jakie robił z mało znanym środkiem leczniczym krezolem. Owóż z doświadczeń tych wypływa, że krezol jest najlepszym środkiem na dyfteryę i że ją bezwarunkowo leczy. Lekarze wiedeńscy zaczęli więc przepisywać chorym krezol, a ponieważ w Wiedniu panuje teraz nagminnie dyfterya, tyle zużyto krezolu, że wyczerpano wszystkie jego zapasy w aptekach. Nawiasowo należy zaznaczyć, że zapasy te nie były wielkie, gdyż dotąd zwyczajnie mało używano krezolu jako środka leczniczego. Musiano więc telegraficznie od niemieckich fabryk chemikaliów zażądać nadesłania nowych jego transportów. Krezol jest właściwie kwasem krezylowym, który wielkie fabryki chemiczne razem z kwasem karbolowym wytwarzają z węgla kamiennego.

Na dyfteryę używa się jedno do dwuprocentowego rozczynu krezolu, którego można dostać w każdej aptece. Płukanie gardła tym rozczynem leczy dyfteryę, a dzieci zdrowe, które tym rozczynem płuczą gardło, zabezpiecza się w ten sposób zupełnie od zachorowania na dyfteryę.

Maszyna do latania. Przed kilkunastu dniami donieśliśmy, że p. Jerzy Wellner, profesor budowy maszyn na politechnice w Bernie morawskiem, miał bardzo zajmujący odczyt o maszynach do latania i przedstawił nową teoryę budowy przyrządu do latania, opartą na ścisłych badaniach naukowych. Wellnerowska nowa maszyna do latania opiera się — podobnie jak wszystkie inne tego rodzaju maszyny, budowane przed Wellnerem — na systemie kół żaglowych. Ma ona postać łódki torpedowej, ze wszystkich stron szczelnie zamkniętej; z dwóch stron ma okna; w łodzi jest miejsce dla osób, na juki, motor i ster. Właściwy przyrząd do latania znajduje się zewnątrz łódki, a mianowicie umieszczony jest nad łódką i składa się z trzech par kół szuflowych podobnych do kół wiosłowych Morgana przy parowcach. Porusza je motor. Koła obracają się na zewnątrz, szufle są z sukna i wydymają się jak skrzydła ptaka. Szufle te pędzą fale powietrza pod łódź, skutkiem czego ją dźwigają, stwarzając pod nią tak silny prąd powietrza, że łódź na niem utrzymać się może. Nietylko ster nadaje kierunek łodzi, albowiem i szufle mogą się obracać na wszystkie strony. Projektowana przez prof. Wellnera łódź mogłaby unieść do 8 osób. Maszyna jego posiada po obu stronach po trzy koła żaglowe o 6.4 m. średnicy a 20 m. długości. Motor ma siłę 80 koni. Statek, według obliczeń wynalazcy, poruszać się będzie 46 m. na sekundę. Chyżość ta może się zwiększyć. Unieść może statek ten 6400 kg. Prof. Wellner jest zdania, że wynalazek jego z pewnością mu się powiedzie i że już wkrótce regularnie kursować będą podobne napowietrzne statki. Jetto atoli wszystko tylko teorya — prof. Wellner statku bowiem owego nie zbudował, a go tylko na papierze. Towarzystwo inżynierów postanowiło więc zgromadzić odpowiednie fundusze na jego budowę; może on być atoli gotowym dopiero za trzy lata. Czy się jednak po wybudowaniu okaże praktycznym i czy się istotnie wzniesie w powietrze, jak to wykazuje obliczenie na papierze, to jest pytanie.

Nowy projekt prof. Wellnera obok mnóstwa gorących zwolenników znalazł także wielu niechętnych, a do niedowiarków pod tym względem należy aeronauta prof. Silberer. Twierdzi on, że w istocie obliczeniom teoretycznym prof. Wellnera nic zarzucić nie można, ale wątpi bardzo, żeby się obliczenia te w praktyce sprawdziły. Dotąd bowiem zwykle tak bywało, że na papierze wszystkie maszyny do latania wyglądały bardzo ładnie, ale gdy je zbudowano, wszystkie teoretyczne obliczenia wprawdzie się zgadzały, koła obracały się z przepisaną szybkością i w oznaczonym kierunku, powstawał silny prąd powietrza... jednej tylko rzeczy maszyny odmawiały, a mianowicie tej, że w żaden sposób nie chciały się wznieść w powietrze.

Zaledwie o odczycie prof. Wellnera rozeszła się wieść po świecie, wnet zgłosiło się dwóch współzawodników, którzy twierdzą, że podobną maszynę również wynaleźli. Jednym z nich jest Polak, malarz Lepszy, którego list zamieściliśmy niedawno w łamach naszego pisma; drugim prof. szkoły realnej w Sybinie, który nawet natychmiast postarał się u rządu węgierskiego o patent na swój wynalazek. Czas wkrótce dowiedzie, czy wynalazek prof. Wellnera okaże się również użytecznym w praktyce, jak jest nim w teoryi.

Subskrypcya na wystawę. Na fundusz zakładowy zapłacili w dalszym ciągu: Sylwester Berski zł. 200, Franciszek Bocheński 250, Julian Cybulski 250, miasto Drohobycz 100, Kornel Horodyski 250, miasto Kraków (połowę) 300, ks. J. Kurmanowicz 5, miasto Lwów (połowę) 15.000, Władysław Malinowski 10, Zdzisław Obertyński 250, Rada pow. w Żydaczowie 250, Rada pow. w Gródku (połowę) 150, Rada pow. w Jaśle (połowę) 250, Stanisław hr. Stadnicki 500, subwencya kraj. (połowa) 25.000, dr. Szymon Schaff 250, Tow. zaliczkowe w Gorlicach 250, Tow. strzeleckie we Lwowie 100, Juliusz hr. Tarnowski [illegible]50, dr. Aleksander Tchórznicki 250, Władysław Terenkoczy 100, St. Wiśniewski 250, Adolf Wiesiołowski 250, Stefan hr. Zamoyski 250. Na fundusz gwarancyjny złożyli: Stanisław hr. Stadnicki 500, dr. Szymon Schaff 500, Wł. Terenkoczy 100, Aleksander Tchórznicki 250, Adolf Wiesiołowski 250, Stefan hr. Zamoyski 250. Razem złożono dotąd na fundusz zakładowy 130.050 zł., a na fundusz gwarancyjny 32.000 zł.

Niewłaściwe wychwalanie. Na linii lwowsko-czerniowieckiej między Bukaczowcami a Bursztynem nastąpiło jak wiadomo dnia 18 listopada zderzenie się pociągu Nr. 385 z maszyną Nr. 377. Owóż w jednem z pism lwowskich pojawił się opis tego wypadku, a w nim powiedziane jest, że „wszyscy tu podnoszą z uznaniem gorliwe zajęcie się rannymi podurzędnika ruchu pana Kruha z Bursztyna".

Kto był na miejscu wypadku, ten z pewnością nie potwierdzi tego, albowiem rzecz się miała wręcz przeciwnie. Pan Kruh przybył wprawdzie z Bursztyna maszyną, ale wraz z tamtejszym nadzorcą szlaku p. Aleksandrem Unzem; równocześnie zaś przybył nadzorca szlaku p. Jeremiasz Perskawiec z Bukaczowiec. Ranni natenczas już byli w budce Nr. 77. Personal pociągu Nr. 385 zaniósł ich tam jeszcze przed przybyciem pana Kruha. Pan Kruh skonstatowawszy jeno, że lekarz jest potrzebny, bezzwłocznie udał się po niego do Halicza, gdzie już na dworcu oczekiwali na maszynę naczelnik sekcyi inżynier Józef Łapicki i lekarz kolejowy dr. Mołczkowski. Koło chorych aż do przybycia lekarza chodzili obaj nadzorcy szlaku pp. Unz i Perskawiec i ci dali pierwszą pomoc, zaś co do uprzątnienia toru, to p. Kruh tam wcale swych trudów nie łożył i było to natenczas niemożebnem wobec braku ludzi.

Dopiero przez lekarza dra Mołczkowskiego ranni zostali należycie zaopatrzeni, a tor kolejowy dzięki tylko p. inżynierowi Łapickiemu, kontrolorowi Dębickiemu, którzy z maszyną i znaczną liczbą ludzi przybyli ze Stanisławowa, oraz nadzorcom szlaku p. Unzowi i Perskawcowi, został przy strasznych mozołach w kilka godzin uprzątnięty, gdyż gdyby uprzątnienie i przywrócenie toru do dobrego stanu zależało od p. Kruha i przez niego było doprowadzonem, musieliby podróżni chyba pieszo dalszą podróż przedsięwziąć.

Jeśli się zatem jakie uznanie komu należy, to wszystkim, albo nikomu; gdyż każdy tu działać musiał już z poczucia obowiązku i sumienia.

Mody męskie na sezon zimowy. Modesty czyli też „dalsze ciągi" są ciągle jak najbardziej szerokie. Surduty i żakiety winny mieć poły długie, a klapy szeroko odwinięte, kamizelki przeważnie głęboko wycięte, aby krawat dobrze było widać. Do fraka wycięcie kamizelki powinno być owalne nie zaś spiczaste, poły zaś fraka mniej dziś kwadratowo ścięte, niż w roku zeszłym. Ulubiony *smoking* przeżył swoje; w Paryżu już go prawie nie noszą, chyba w domu u siebie, na małych zebraniach. Również wyszły z mody kwiaty na klapach surdutowych; żadnych „butonierek"! A szkoda. Kwiat wszędzie i zawsze na miejscu — czyliż bruździł powadze męskiego stroju? chyba nie; a jednak wyrugowano go, odepchnięto, wyrzeczono się go. Nieubłaganą jest pani moda.

Z materyałów najbardziej wziętym — szewiot. Barwa najmodniejsza — szaro-niebiesko ciemna. Białej kamizelki do fraka nikt już dziś nie bierze, chyba wyjątkowo na zebranie uroczyste. Cylindry nizkie, z brzegami szerszemi na przodzie i z tyłu, niż po bokach. U butów podniosły się nieco obcasy.

Rękawiczki tylko — jelonkowe; duńskie wyszły prawie z zupełnie z mody. Krawat czarny lub niebieski z dwiema małemi złotemi szpileczkami, przytrzymującemi związanie. Wiązać krawat należy samemu; gotowe wiązane krawaty mniej są eleganckie. Wyjątek stanowi biały krawat, ale i temu zręcznem przygnieceniem końców należy nadać pozór wiązanego od ręki.

Kołnierzyki nie straciły nic z wysokości swojej. Natomiast przody koszul w zakładki i plisowania wychodzą z mody; najwyżej dwie zakładki na gorsie — i to już niemodne. Gładki gors odzyskuje tryumfująco swoje prawa. Guziczki — dwa!

Skarpetki czarne, zwłaszcza do trzewików balowych. Chustka do nosa — biała bez żadnych szlaków i obramowań. Rozumie się „klejnotów" jak najmniej. Spinka w krawacie, dwa pierścionki, żadnego łańcuszka przy zegarku. Na lasce mała gałeczka złota; laska sama — jaknajdłuższa (niedawno krótkie laski były modne). Rączka parasola *au naturel* z drzewa rznięta, bez ozdób żadnych.

Zaś na gumie lub tasiemce, spinającej w pośrodku parasol lub parasolkę, zamiast klamerki, należy mieć delikatnie rznięty *à jour* — swój monogram.

Z Brzeżan nam piszą: Dnia 8 grudnia b. r. urządziła młodzież gimnazyum brzeżańskiego uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci wieszcza narodu polskiego Adama Mickiewicza. Po wstępnem słowie, wygłoszonem przez prof. Olberka, nastąpiły produkcye uczniów w deklamacyi, śpiewie i muzyce, odczyt (o idei poświęcenia się) i deklamacya zbiorowa (scena z III części Dziadów). Wszystkie części programu zostały wykonane w sposób nie pozostawiający nic do życzenia, wszystko bowiem zostało starannie i dokładnie przygotowane. Na zakończenie przemówił do młodzieży dyrektor zakładu dr. Grzegorczyk, zachęcając ją do naśladowania wieszcza w bogobojności, wytrwałości w pracy i wzajemnej miłości. Całość wypadła ku powszechnemu zadowolnieniu obecnych. Oprócz profesorów było na wieczorku wiele osób duchownych i świeckich, zajmujących wyższe stanowiska społeczne.

Reorganizacya artyleryi. Pod datą 6 grudnia br. wydał Cesarz rozporządzenie, zawierające nowe przepisy organizacyjne dla artyleryi polowej. Zmiana, jaka zaprowadzoną być ma, polega na tem, że zamiast obecnych 42 samoistnych dywizyi ciężkiej artyleryi po trzy baterye, utworzonych zostanie 42 pułków artylerzyckich po cztery baterye każdy. Pułki te nie będą samoistne, lecz przydzielone będą do dywizyi piechoty lub konnicy.

Walne zgromadzenie lwowskiego Oddziału Tow. gospodarskiego odbędzie się w niedzielę.

Z Drohobycza donoszą, iż żydzi tamtejsi sprzedają chłopom t. zw. „dunisowe" krople, które zażyte wywołują zawrót głowy. Chłopi, którzy przysięgli, iż wódki pić nie będą, raczą się teraz temi kroplami. Władze powinny zająć się sprawą tych „dunisowych" kropli i zakazać niesumiennym handlarzom ich sprzedaży.

Wynalazek Polaka. Z Kępna w W. Ks. Poznańskiem donoszą, że tam p. Baranowski wynalazł przyrząd do zakiełkowania trudno kiełkujących nasion, jak to: buraków, marchwi i t. p. Przy pomocy przyrządu tak przysposobić można nasiona na wielkie obszary przed zasiewem, iż zasiane w 3 do 4 dni wschodzą — tym sposobem chwast poprzedzają i krzewieniu się jego zapobiegają — a przez to do lepszego plonu się przyczyniają. Próby na wielką skalę w dwóch oddzielnych peryodach podczas największej tegorocznej suszy, u hr. Szembeka w Słupi wykazały, iż obrabiano morgę o 6 do 8 marek taniej, aniżeli zwykle, gdyż okazała się potrzeba tylko jednorazowego poruszenia ziemi wokoło rządków. Reszty dokonał pielacz. Uznano, iż przy zakiełkowaniu, a tem samem napęcnianiu łupinek, oszczędzono około 50% nasienia. Skutkiem regularnego wzejścia i bujniejszego rozrostu dla braku chwastów, sprzątnięto z morgi 30 centnarów więcej, niż z morgi z niezakiełkowanem nasieniem, choć je na 5 tygodni poprzednio zasiano. Z analizy, wykonanej w fabryce kluczborskiej, okazało się, iż buraki miały $^9/_{10}$% więcej części cukrowych, niż z innych pól.

Z Tarnopola nam piszą: W niedzielę zwołał na poufne posiedzenie zarządca miasta p. Studziński, wszystkich wybitniejszych obywateli, celem bliższego porozumienia się co do wyboru posła do Rady Państwa. Postanowiono jednogłośnie popierać kandydaturę p. Krynickiego i uchwalono zwołać w najbliższym czasie wszystkich wyborców, celem wybrania ściślejszego komitetu, któryby się zajął przeprowadzeniem akcyi wyborczej.

Onegdaj odprawionem zostało w tutejszym kościele rz. kat. parafialnym żałobne nabożeństwo za spokój dusz bojowników poległych w walce o niepodległość. W nabożeństwie tem brał udział prócz „Sokoła" i „Gwiazdy" także bardzo liczny zastęp publiczności.

Wieczorem odbył się za inicyatywą naszego zawsze dzielnego „Sokoła" w sali tegoż uroczysty obchód powstania listopadowego.

W Płotyczy posiadłości Juliusza hr. Korytowskiego, położonej milę koło Tarnopola wybuchła temi dniami cholera azyatycka. Tutejsze starostwo wysłało natychmiast 2 lekarzy z Tarnopola pp. Weissberga i Frischa na miejsce wypadku, celem zapobieżenia chorobie. Zachorowało dotychczas 8 osób, z tych umarło 3. Chorobę zawleczono prawdopodobnie z Załoziec, gdzie obecnie dosyć silnie występuje. W ostatnich dniach umarło w Załoźcach 9 osób na cholerę.

Z izby sądowej. Wczorajsza popołudniowa i wczorajsza poranna rozprawa o „Sąd chłopski" toczyły się przewlekle i nudne. Ze świadków bowiem żadno było się dużo dokrzesać, a sędziowie, prokurator, obrońcy i przysięgli tylko z trudem zdołali wydobyć jakie takie objaśnienia. Nad całą salą Pomilynowem zawisła widocznie ciężka ciemnota i tępość umysłowa. Twarze świadków z małymi wyjątkami bez wyrazu, usta bezmyślnie otwarte, oko głupowato patrzy, czy jak martwe patrzą strachem przed sądem. Nie lepiej przedstawiali się oskarżeni. Dziś przed południem zaczął przemawiać prokurator. Obwinieni przysłuchują się jego wywodom z bezmyślną ciekawością, niemal z zadowoleniem jakby czemuś nowemu a bardzo ciekawemu, czasem udzielają sobie szeptem uwag, kiwając głowami. Po południu dalej prowadzić będzie wywody prokurator, a zamawiać potem będą obrońcy, wyrok zapadnie prawdopodobnie aż późnym wieczorem.

Zmarli. Helena Łuska, córka właściciela dóbr, przeżywszy lat 24, umarła w Sarnach.

Wet za wet.

W szkole wojskowej zadaje kapitan mojżeszowego wyznania bardzo proste pytanie jednemu z niezręcznych najgorszych żołnierzy, na którą wręcz rzeczywistą odpowiedź dostaje. Rozgniewany kapitan rzecze mu:

— Ty jesteś bydlę! Bydlę nie myśli, a ty, dając mi taką odpowiedź, również nie — więc jesteś bydlęciem. Czy też ty wiesz przynajmniej, czem się różni człowiek od bydlęcia?

— Tem, że człowiek jest chrzczony — odpowiada krótko namyśle żołnierz.

Korespondencya Redakcyi. *Przewielebny ks. Pankracy.* Nie możemy zgóry zapewnić z góry, że artykuł jakiś będziemy drukowali. Sam tytuł artykułu nie wystarcza do złożenia takiego oświadczenia z naszej strony. Musimy artykuł przeczytać, a dopiero wtedy zawyrokować możemy. Co się zaś tyczy zwracania manuskryptów, to to się nigdzie nie praktykuje. Wszystkie na całej kuli ziemskiej redakcye piszą na czele swych numerów, że manuskryptów nie zwracają. Zresztą jest to fizycznie niemożebne w obec tego, że nie ma dnia, abyśmy nie otrzymali trzydziestu, czterdziestu większych i mniejszych artykułów.

WPani St. Czaykówna w Bochni. Przyjaciel Dzieci wychodzi w Warszawie. Po inne szczegóły proszę się udać do redakcyi tego pisma.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 12 grudnia. Prezydent Chlumecki wystosował do prezesa parlamentu francuskiego p. Dupuy telegram, w którym imieniem austryackiej izby posłów wyraża mu gorące spółczucie z powodu nikczemnego zamachu na izbę francuską. Zarazem wyraził hr. Chlumecki kondolencyę wszystkim ofiarom tego zamachu i radość z tego, że odwrócono większe nieszczęście.

Wiedeń 12 grudnia. Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła w trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe o subwencyach dla okolic nawiedzonych klęskami elementarnemi. Następnym punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi o stanie wyjątkowym w Pradze, nad sprawą tą jednak nie przyszło wcale do dyskusyi, gdyż przedtem wzięto pod obrady przedłożenie o utworzeniu majoratu hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Przedłożenie to wywołało kilkogodzinną bardzo ożywioną debatę. Młodoczech Vaszaty zabrał pierwszy głos i oświadczył, że jest przeciwnikiem wszelkich majoratów i że zamiast tworzyć majoraty powinno się przyjść z pomocą ludowi w Galicyi, który corocznie umiera na tyfus głodowy. Mówca wnosi, aby nad tem przedłożeniem przejść do porządku dziennego.

P. Eugeniusz Abrahamowicz w długiem przemówieniu zbijał wywody p. Vaszaty'ego i wykazał całą przewrotność jego argumentacyi. Dziś staje Vaszaty w obronie ludu galicyjskiego, ale w sprawach, gdzie idzie o dostarczenie temu ludowi rzeczywistej pomocy, jak n. p. przez budowę kolei podolskich, Vaszaty zawsze przeciw temu głosuje. Dobrze by zrobił p. Vaszaty, gdyby pofatygował się do włości hr. Dzieduszyckiego, i zapytał tamtejszego ludu, czy zgodzi się na to, aby dobra znajdujące się od wieków w rodzinie hr. Dzieduszyckich przeszły w inne ręce. Dowiedziałby się on tam, że hr. Dzieduszycki jest prawdziwym ojcem i dobrodziejką ludu, że pobudował ludowi temu kościoły i szkoły, że w chwilach niedoli lud ten tylko w domu swego dziedzica znalazł ratunek może, że hrabina Dzieduszycka w każdej chwili niesie pomoc biedakom, chorym daje lekarza i leki, a czyni to z własnego popędu. Włodzimierz Dzieduszycki pamiętał nietylko o swej rodzinie, ale także o swoim kraju rodzinnym i o narodzie, a przez utworzenie niniejszego majoratu chce zapewnić po wieczne czasy egzystencyę wspaniałego muzeum, które dla dobra kraju założył. W akcie fundacyjnym bowiem postanowił, że gdyby kiedykolwiek zniesiono majoraty, muzeum lwowskie nie staje się własnością rodziny, ale istnieć ma jako samoistna fundacya.

W wypadku niniejszym nie idzie bynajmniej o wyrządzenie przysługi rodzinie Dzieduszyckich, ale idzie tu o interesa kraju i narodu. (Huczne oklaski na ławach polskich).

P. Kronawetter przemawiał przeciw przedłożeniu, gdyż z zasady przeciwny jest majoratom zarówno pańskim jak i chłopskim. Przez uchwalenie tego przedłożenia pokrzywdzeni zostaną wszyscy członkowie rodziny Dzieduszyckich z wyjątkiem tych, którzy posiędą majorat. Skutek tego będzie ten, że wykluczeni od majoratu członkowie rodziny Dzieduszyckich wypierać będą ze stanowisk publicznych żywioł obywatelski. Widzimy już skutki majoratów: oto ludzie pochodzenia mieszczańskiego dójść mogą najwyżej do rangi proboszcza lub radzcy sądowego, a w wojsku najwyżej do majora, lepsze stanowiska zaś dostają się szlachcie.

Reprezentant rządu szef sekcyi Krall wskazał przedewszystkiem na to, że ustawy austryackie uznają instytucyę majoratów rodzinnych. Nie jest zadaniem rządu określać dziś stanowiska, jakie w ogóle zajmuje w obec majoratów, obowiązkiem rządu jest tylko zbadać, czy ze względu na istniejące ustawy, tudzież ze względu na stosunki ekonomiczne i polityczne nie stoi nic na przeszkodzie utworzeniu danego majoratu. Otóż w tym wypadku uczynił to rząd. Następnie wykazał mówca, że powierzchnia ziemi zajętej przez wszystkie majoraty w Galicyi, wynosi zaledwie jeden procent, a zatem nierównie mniej, aniżeli w innych krajach koronnych. Następnie zbijał reprezentant rządu zarzuty, podnoszone przez p. Vaszaty'ego i Kronawettera i prosił o przyjęcie przedłożenia, które dla Galicyi jest bardzo korzystnem.

P. Exner (z lewicy) oświadczył, iż jako liberał z zasady przeciwnym jest tworzeniu majoratów, jednakże nie podoba się mu sposób, w jaki pp. Vaszaty i Kronawetter zwalczają to przedłożenie. Jakkolwiek mówca jest przeciwnikiem majoratów, mimo to jednak w obec tego, że idzie tu o kraj, w którym powierzchnia ziemi nie mogącej przechodzić z rąk do rąk, wynosi zaledwie jeden procent, uważa to jako okoliczność łagodzącą, która w tym wypadku pozwala odstąpić od zasady.

W dalszym toku swej mowy dał p. Exner należytą odprawę Vaszaty'emu i rzekł, że w przemówieniu dzisiejszem okazał p. Vaszaty nieznajomość stosunków, która przechodzi wszelkie pojęcie.

„P. Vaszaty — rzekł mówca — jeździ dosyć często do Rosyi, niezawodnie przez wielką miłość dla swego kraju (wesołość), ale jeździ prawdopodobnie drogami ubocznemi, aby nie dotknąć nogą Galicyi, inaczej bowiem znałby lepiej stosunki tego kraju. Ja na szczęście znam ten kraj, znam także rodzinę hr. Dzieduszyckich i znajomość tę zaliczam do najpiękniejszych zdobyczy mego życia, znam wreszcie te warstwy ludności, które interesowane są sprawą niniejszą. Z pewnością jestem zwolennikiem ustawodawstwa państwowego, jednakże tworzenie majoratów pozostawiłbym ustawodawstwu krajowemu, gdyż tu decydować powinny specyalne kwestye lokalne. Ten majorat na przykład uważam nie tylko za potrzebny, ale za konieczny.

„Tak szlachetnemu człowiekowi, jak hr. Włodzimierz Dzieduszycki i jego rodzinie prędzej można powierzyć wielki majątek, aniżeli przypadkowi. Z muzeum, stworzonego przez hr. Dzieduszyckiego, dumną być może cała Austrya. Oddział etnograficzny w tem muzeum jest skarbem prawdziwym, jakiego nie znajdzie nawet w wiedeńskiem muzeum nadwornem. Gdyby do każdego majoratu przywiązaną była taka fundacya, to zaiste nie byłoby w tej Izbie tylu przeciwników majoratów." (Huczne oklaski na lewicy i na ławach polskich).

P. Kronawetter zażądał jeszcze raz głosu, aby wyrazić swe niezadowolnienie z tonu, w jakim reprezentant rządu p. Krall przemawiał. Za wyrażenie, iż „replika komisarza rządowego powinna być przyzwoitą", otrzymał p. Kronawetter od przewodniczącego naganę.

P. Barwiński oświadczył, że Rusini ze względu na to, iż hr. Dzieduszycki utworzył tak znakomite muzeum i oddał je dla publicznego użytku, głosować będą za przedłożeniem.

Po ostatecznem przemówieniu referenta p. Pinińskiego, przyjęto przedłożenie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przyjęto projekt ustawy, posuwającej trzecią część sędziów powiatowych do VIIej rangi i na tem zakończono obrady.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Palermo 12 grudnia. W gminie Giardinello wybuchły wczoraj groźne zaburzenia. Zgraja demonstrantów, między którymi znajdowało się wielu robotników, wpadła do ratusza i zniszczyła archiwum. Celem uśmierzenia rozruchów sprowadzono oddział bersaglierów z Montelepre. Demonstranci z bronią w ręku rzucili się na żołnierzy, którzy dali ognia i zabili 8 ekscedentów, a 14 ranili.

Paryż 12 grudnia. Sprawcę sobotniego zamachu Vaillanta przeniesiono wczoraj do szpitala więziennego. Dalszych aresztowań nie przedsięwzięto żadnych.

W izbie deputowanych wniósł wczoraj prezes gabinetu Casimir-Perier kilka projektów, celem stłumienia zbrodniczych zamachów anarchistycznych i zażądał bezzwłocznego uchwalenia przedłożenia obostrzającego ustawę prasową.

Izba odrzuciła wniosek odraczający Pelletana, tudzież wniosek Ramela o odesłanie tej sprawy do komisyi i 413 głosami przeciw 63 przyjęła bez zmiany przedłożenie rządowe.

Także senat uchwalił nagłe traktowanie tego przedłożenia.

Berlin 12 grudnia. Parlament niemiecki przyjął w trzeciem czytaniu rozporządzenia rządowe, podwyższające cło od towarów rosyjskich. Dziś rozpocznie się drugie czytanie traktatów handlowych, zawartych z Rumunią, Serbią i Hiszpanią.

Drezno 12 grudnia. Królowa saska zachorowała na influencę.

Praga 12 grudnia. Wiceburmistrzem Pragi wybrano 73 głosami na 80 głosujących, młodoczecha dra Podlipnego.

Petersburg 12 grudnia. „Ajencya północna" donosi ze źródła dobrze poinformowanego, iż Rosya już utworzyła nową stałą eskadrę na morzu Śródziemnem. Większą część tej eskadry stanowią te okręty, które brały udział w wystawie kolumbijskiej w Chicago.

Berlin 12 grudnia. Kupiec tutejszy Friedländer otrzymał wczoraj pocztą pakiet w formie rulonu, który w chwili otwarcia go, eksplodował. Czteroletni synek Friedländera, tudzież guwernantka zostali skaleczeni. Sprawcy tej zbrodni nie wyśledzono.

Wiedeń 12 grudnia. Radzca dworu w najwyższym trybunale Łopuszański, umarł wczoraj na ostre zapalenie płuc, które wywiązało się z influency.

Madryt 12 grudnia. Traktat handlowy, zawarty między Austryą a Hiszpanią, został dnia 9go bm. podpisany przez rząd hiszpański.

Palermo 12 grudnia. Niepokoje w Giardinello trwają ciągle. Gdy wojsko cofnęło się z Giardinello i oczekiwało na posiłki, tłumy rozbestwionych mieszkańców wtargnęły do miasta, zabiły burmistrza i jego żonę, i odciąwszy im głowy, obnosiły je zatknięte na pikach, po całem mieście.

Bukareszt 12 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu senatu, w toku debaty adresowej, odpierał minister spraw zagranicznych zarzut, dla czego rząd rumuński nie pośredniczy między rządem węgierskim a Rumunami w Siedmiogrodzie. Minister oświadczył, że w sprawie tej musi rząd postępować bardzo roztropnie, Rumunia bowiem nie może tu odgrywać żadnej roli pośredniczki, gdyż nie idzie tu o zatarg między dwoma niezawisłemi państwami, ale o zatarg między państwem a jego poddanymi. Rumunia nie pozwoliłaby nikomu mięszać się w swoje sprawy, ale też z drugiej strony nie może się mięszać w sprawy obce.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 grudnia 1893.

HOTEL ŻORZA. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Br. M. Wattmannowa z Rudy. T. Kownacki ze Świtażowa. M. Masowska z Warszawy. W. Weychert z Warszawy. K. Stein z Hoszowa. Wolski ze Schodnicy.

HOTEL VICTORIA. Ksiądz A. Węgrzynowicz ze Smolnej. M. Herman z Cieplic. Rotmistrz K. v. Gartler z Wielkich Mostów. F. Fromm z Wiednia. Cam Caroli z Lahr. Rotm. E. v. Acht z Wielkich Mostów. J. Baumgärtner z Wiednia. M. Rothstein z Wiednia.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla Szan. prenumeratorów na prowincyi Cennik księgarni katolickiej w Poznaniu.

Nadesłane.

Wiedeń dnia 12 grud. (godz. 12 w połudn.) Kredyty 344.25, kred. węgierskie 418.—, Anglob. 152.50, Uniony 255.25, Bankvereiny 123.50, Länderbanki 251.80, Akcye tytoniowe —.—, Staatsbahny 309.—, Lombardy 106.50, Elbethale 239.75, Renta papierowa 97.55, Renta węg. 4% kor. 94.20, Renta węg. złota 4% 116.30, Alpiny 46.20, Marki 61.28, Losy tur. 52.10.

SEIDENE BALLSTOFFE

ab eigener Fabrik — „zollfrei“ — 45 kr. pr. Meter.

bis **fl. 11.65**, sowie **schwarze, weisse und farbige** Seidenstoffe von **45 kr.** bis **fl. 11.65** p. Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert etc. (ca. 240 versch. Qual. u. 2000 versch. Farben, dessins etc.)
Seiden-Damaste v. fl. 1.15—11.65 Seiden-Grenadines v. fl. —.85— 7.25
Seiden-Foulards „ „ —.85— 3.65 Seiden-Bengalines „ „ 1.20 — 6.10
Seiden Bastkleider p. Robe von fl. 10.50 - 42.50.
Seiden Armûres, Merveilleux, Duchesse etc. porto und zollfrei in's Haus. Muster umgehend. Briefe und d. Schweiz kosten 10 kr., Postkarten 5 kr. Porto.
260 SEIDEN - FABRIK
G. HENNEBERG, — Zürich
Königl. und Kaiserl. Hoflieferant.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Najlepsze w świecie pierniki poleca cukiernia **J. Zimmera** ul. Akademicka Filia Rynek dom przechodni, dawniej Andriolego. 3085 9-10

Apteka w Chyrowie poszukuje asystenta lub magistra farmacyi, ale tylko religii rzymsko katolickiej. 3155 2-2

Urząd pocztowy w Kołdziałach koło Czortkowa poszukuje

ekspedytorki

Urzędników prywatnych, oficyalistów, kasyerów itp umieszcza tylko biuro wywiadowcze Doboszyńskiego Lwów, Halicka 21. 3173 2-2

Rządca ekonomiczny

znający dwie umiejętności. Zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje Zarząd dóbr w Miżyńcu op. Mżyniec. Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 3163 1-3

Ogrodnik zdolny, praktyki wzorowej, 14 lat, samoistnie wszystkie prace ogrodowe, owoce, wino poszukuje posady 1 stycznia. Kozłów p. Milatyn 3175 1-3

Gwiazdka. Przyjdę, lecz później jak żądałać. Tęsknota za Tobą niewymowna. Myślami często przy Tobie Franciszek.

Na gwiazdkę!

„Bławatek“

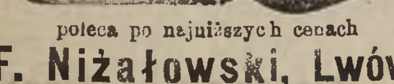
JEDYNY KALENDARZ
dla Pań i Panienek
NA ROK
1894
obejmuje wybór wierszów najpiękniejszych do deklamacyi dla młodych Panienek
Cena 50 cnt.
w ozdobnej okładce
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Po przesłaniu przekazem 56 cnt. uskutecznia przesyłkę franco
Druk. nar. W. Manieckiego
Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Majątek ziemski

415 morgów obszaru, roli 260, łąk 81, zresztą las, zaraz do nabycia z inwentarzem. Bliższa wiadomość: D. poste restante Manajów Olejów.
2 80 1-3

Fortepiany krzyżowe (amerykańskiego systemu) od 280 złr. na raty. Stanisław Horszowski Lwów.

Zeszyty według nowo zatwierdzonego planu, oraz wszelkie przybory piśmienne



poleca po najniższych cenach
F. Niżałowski, Lwów.
Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

Rękawiczki damskie i męskie i wizytowe, znane z dobroci i kroju (krój Victorya) polecają T. Gorzki i S. Szydłowski Lwów, plac Maryacki 8 róg Hetmańskiej. 3061 2-2

Wyborna chińsko-rosyjska herbata i proszek herbaciany, własnego wysiewu, Rum bremski, Śliwowicę starą poleca Karol Balłaban we Lwowie. 3015 5-8

Toporki lasowe

z 2ma dowolnemi literami po złr. 6 poleca



Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

KAWALER

25 lat, właściciel rentownej cukierni w większem mieście poszukuje towarzyszki z kapitałem 3 tysięcy. Fotografia pożądana. Zgłoszenia do l. 2734 Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11.
3149 1-3



Ważne dla pań

Droguerya pod Czerw. krzyżem Jagiellońska l. 8.

„Marcello“

PUDR uznany za najlepszy. W trzech odcieniach puszka 1 złr.

Listy pochwalne od najznakomitszych artystek sceny lwowskiej, warszawskiej i wiedeńskiej.



Dostarczam pod gwarancyą. *Illustrowane cenniki darmowe i opłacone.*

E. Zbitka w Neustift koło Ołomuńca wyrób

transparantowej mozaiki szklannej świętego grobu i ołtarzy N. D. de Lourdes został przez świątobliwość papieża Leona XIII odznaczony tem, że wystawiony w watykańskiej wystawie grób święty z strażnikami (IV) Katedrze w Chicago darował. Także ksiądz rektor kat. ie l. akad. w Petersburgu o tychże się z uznaniem wyraził. 1904 2-2

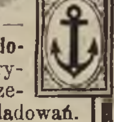
Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera



dotychczas nie zostały jeszcze prześcignięte; stanowią one najmilszy podarek gwiazdkowy dla dzieci nad trzy lata. Nadto są one tańsze, jak każdy inny podarek, ponieważ trwałość ich wynosi wiele lat, a i po tym czasie dają się jeszcze dopełniać i powiększać. Prawdziwe

kotwiczne skrzynki budowlane

są jedyną zabawką, która we wszystkich krajach doznała niepodzielnego uznania i pochwał i która od wszystkich, co ją znają, z przeświadczenia co raz dalej poleconą bywa. Kto jeszcze nie zna tego jedynego w swoim rodzaju środka do zajęcia i zabawy, niechaj sobie czem prędzej sprowadzi od podpisanej firmy **nowy, bogato illustrowany cennik** i niechaj przeczyta pomieszczone tam bardzo pochlebne dobrozdania. — Przy zakupnie trzeba wyraźnie żądać: **kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera** i odrzucić energicznie każdą skrzyneczkę bez fabrycznej marki kotwicy jako **nieprawdziwą**; kto bowiem zaniedba tę przestrogę, ten może bardzo łatwo dostać jedno z bezwartościowych naśladowań. Prawdziwych kotwicznych skrzynek budowlanych można dostać po cenach: 35 kr., 70 kr., 80 kr., 5 złr. i wyżej



we wszystkich lepszych handlach zabawek.

Nowość! Richterowskie zabawki w cierpliwość: **Jajko Kolumba, Uśmierzyciel,** Ćwik, Rozweselacz, Pitagoras itd. **Nowe zeszyty zawierają także wysoce** zajmujące zadania do **podwójnych zabawek. Cena każdej zabawki 35 kr.** Prawdziwe tylko ze znakiem kotwicy!

F. Ad. Richter & Cie.,
Pierwsza austr.-węg., ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych.
Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4, Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E.C., Nowy York.

Łyżwy



Halifax bardzo dobre para złr. 1·60. Halifax ze stalowemi nożami para złr. 2·20. Halifax ze szerokiemi nożami para złr. 3·50. Halifax niklowane zwykłe para złr 3·50. Halifax niklowane z szerokiemi nożami para złr. 5·50. Halifax damskie nie niklowane para złr. 1.60. Halifax damskie niklowane para złr. 3 **Merkur** albo Helwetia para złr. 3·20. Merkur damskie, niklowane z szerokiemi nożami para złr. 6.

Jackson Haines nie niklowane para złr. 5. Jackson Haines niklowane para złr. 6. Jackson Haines niklowane, model z Grazu para złr. 7. Łyżwy żelazne z rzemykami para złr. 1. Para pasków do Halifax ct. 30

poleca w największym wyborze

Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki ilustrowane do dyspozycyi. 2888
Dla członków „Sokoła“, Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu lub franco do każdej stacyi pocztowej.

Ceny zniżone!

Wyciąg z Cennika handlu korzennego LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego, liczba 2.

	1 kilo zlr.		1 kilo zlr.
Cukier najlepszy w głowach	—·38½	Powidła przednie znakomite	36 i 28
Cukier „ częściowo	—·39	Rodzynki sułtanskie b. pestek	—·68
Cukier „ w kostkach lub w mączce	—·40	Rodzynki eleme duże z pestką	—·68
Smalec znakomity węgierski	—·68	Rodzynki drobne czarne	—·56
Słonina najlepsza węgierska	—·66	Migdały d borowe	1·—
Śliwki bośniackie prawdziwe	—·40	Miód pszczelny naturalny	—·5C
		Świece stearynowe 500 gr.	—·48

Przy 1 kilo kawy opust 6 ct. — **Wino** naturalne utrzymuje na składzie, oraz wysyła na zamówienia wprost z Węgier własnej piwnicy, uskuteczniając każde zamówienie odwrotną pocztą.

L 114778.

Ogłoszenie.

W korpusie c. k. galicyjskiej straży skarbowej jest około 100 posad strażników skarbowych do obsadzenia.

Z posadą c. k. strażnika skarbowego są obok wolnego umieszczenia w koszarach połączone następujące pobory:

1. żołd w kwocie 1 złr. 10 ct. dziennie,
2. dodatek na odzież w kwocie 60 złr. rocznie,
3. datek na amunicyę w kwocie 1 złr. 50 ct. rocznie,
4. datek na pościel w kwocie 8 złr. rocznie.

Kandydaci ubiegający się o posadę strażnika skarbowego mają wnieść własnoręcznie pisane podanie do c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie i mają wykazać

a. że 35 roku życia nie przekroczyli,

b. że uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej, względnie obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru we wszystkich klasach.

c. jakie szkoły ukończyli, wreszcie

d. rodzaj dotychczasowego zatrudnienia.

Pierwszeństwo przed innymi otrzymają tacy kompetenci, którzy ukończyli kilka klas szkół średnich.

W razie braku kandydatów, którzy już odbyli służbę wojskową, względnie uczynili zadość obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru, mają być przyjęci wyjątkowo także tacy kandydaci którzy nie uczynili jeszcze zadość obowiązkowi służby wojskowej względnie obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru, jeżeli ukończyli już 17 rok życia i posiadają prócz innych wymaganych warunków, także odpowiednie wykształcenie szkolne.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

Lwów dnia 2 grudnia 1893.

Kasprzyczak.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Maryacki l. 9,
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami“.

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin.	22 ct.
„ „ gospodarskiej „	20 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara	30 „

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 1 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.
2676 9—15

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najlepsza oliwa do lamp. — Najprzedniejsza oliwa do lamp.

KAROL HORNUNG

pracownia stolarska parowa nowo urządzona
WE LWOWIE, ulica Cicha l. 3.

Chcąc pokonać trudności jakie zachodzą przy wyrobach drzewnych, poświęciłem dłuższy czas na urządzenie pracowni o najnowszej konstrukcyi maszyn parowych, na których wykonuje wszelkie roboty stolarskie, drzwi, okna i inne roboty budowlane, w rozleglejszym okresie, po możebnie niskich cenach z doborowego suchego materyału.

Mam na składzie gotowe posadzki jodłowe, sosnowe i dębowe, listwy do podłóg (Sesselleisten), opaski (Verkleidungen), listwy do krycia szpar (Deckleisten) łaty pod dachy blaszane i inne, przyjmuje deski do hyblowania, fugowania i nutowania na podłogi zwykłe. toż samo przyjmuje dla Pp. stolarzy obrabianie i profilowania drzewnych części składowych do wyrobów stolarskich. 3044 4-8

Zawiadamiam uprzejmie P. T. Publiczność, że obok mojej licznie łaskawemi względami zaszczycanej 3100 2—3

DRUKARNI

w Stanisławowie, przy ulicy Belwederskiej l. 5 otworzyłem

Zakład litograficzny

w którym wykonywane będą artystycznie wszelkiego rodzaju zamówienia, mianowicie: portrety, mapy, ilustracye, plany, nuty, dyplomy, pokwitowania, ogłoszenia, zaproszenia, etykiety, bilety, wszelkiego rodzaju autografie i t. p.

Tak drukarnia jakoteż i litografia zaopatrzone są w udoskonalone maszyny pośpieszne i potrzebne przyrządy według wymogów nowoczesnych, oraz w uzdolnione siły robocze i artystyczne — wszelkie więc zlecenia w zakresie drukarskim i litograficznym załatwione będą ku ogólnemu zadowoleniu.

Polecając przedsiębiorstwo moje łaskawym względom P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem **Stanisław Chowaniec.**

Ważne dla P. T. Właścicieli zakładów przemysłowych.

Krajowe węgle drobne dla użytku w gorzelniach, browarach i wszelkiego rodzaju innych zakładach przemysłowych dostarcza po cenie bardzo umiarkowanej kopalnia hr. A. Potockiego w Sierszy. Łaskawe zamówienia przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela *I. Kwiatkowski*, wł. składu węgli w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 21, lub Zarząd Zakładów górniczych w Sierszy, p. Trzebinia.

Dla okolicy Przemyśla

poleca handel delikatesów

Tadeusza Cieślińskiego

w Przemyślu, ul. kolejowa i Mickiewicza 107. 3095 4-0



Wina czerwone i białe, węgierskie, austryackie, reńskie, francuskie i hiszpańskie deserowe. flaszka od 1·30 do 5 zł. Stare tokajskie od 5 zł. do 15 zł.

Znakomite naturalne węgierskie flaszka litrowa 60 ct. Stołowe austryackie flaszka od 50 ct. wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach fabrycznych.

Coniak francuski, rumy, Herbaty chińsko-rosyjskie. Melange cesarska 4·00. Souchoung 3·50. Pecco drobne liście 3. Congo ciemna 2·50. Familijna znak. 2·50. Wysiewki z własnych herbat 2. Proszkowa z praw. 1·20 za pół kig. Zamówienia z prowincyi odwrotnie uskuteczniam. — Proszę żądać cennik win.

Jan Ihnatowicz

poleca najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odznaczonione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania
mianowicie:

Perfumy: fijołkowa, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey-Club, heliotropowa, Ess-Bouquet, Mille fleurs itp. Flakoniki po ct. 25, 40, 75, zł. 1, 1·50 itd.

Perfumy Maryańskiej. Flakon 2 zł.

Woda ustna powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakonik mniejszy 80 ct, większy złr. 1·50.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy ct. 95, większy złr. 1·20

Woda lewandowa podwójna i woda lewandowo-ambrowa, są powszechnie używana do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon po ct. 50, 90, 70 i zł. 1·20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach przednie i najprzedniejsza. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, zł. 1, 1·50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka liczba 1'. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 2443

Nowości muzyczne.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycyi pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszły:

Gall Jan. Sześć pieśni narodowych na chór męski.
1. Boże coś Polskę. 2. Z dymem pożarów. 3. Bóg Ojców Twoje dzieci. 4. Trzeci maj. 5. Pomoc dajcie mi rodacy. 6. Jeszcze polska nie zginęła.
Partytura i głosy złr. 1 Głosy pojedyncze po 10 ct. 2999 4-5

NAFTĘ

bezpieczeństwa

gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność, wysyłam na prowincyę we **Wtorki i Soboty** za przekazem do każdej stacyi kolejowej. Sprzedaje kupującym naftę **całemi beczkami** zawartości około 180 litrów **po znacznie zniżonej cenie**

Cenniki dostarczam na żądanie. 2982 4-7

PIOTR MIĄCZYNSKI
właściciel składów **niezapalnej** nafty **WE LWOWIE Sykstuska 47,**

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
z poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
G. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2.

Zakupiłem
po
A. Mańkowskim

wszystkie stare wina węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rosmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuskie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Skład fabryczny

Filip Haas i Synowie

we Lwowie, ul. Jagiellońska 3
poleca:
Materye meblowe, dywany, chodniki i portiery. Kocyki wełniane na łóżka, do podróży i na konie.
3133 ?—3

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

½ kl Congo zlr.	1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lentl	[illegible]
Wysiewki herbaciane	1·[illegible]
Wysiewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku,

		pół kilo
Portorico	9.—	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	[illegible]
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	1.08
„ „ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

2261 **Opakowanie nie liczy się.**
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

„ŚWIAT“

najtańsze, najbogatsze w tekst i rysunki **polskie czasopismo illustrowane** wychodzić będzie w 1894 roku, jako w siódmym swego istnienia **Nowa wspaniała okładka pędzla Piotra Stachiewicza.**

Współpracownicy najznakomitsi autorowie i artyści.

Z powieści i nowelli nieznanych, nigdzie dotąd niedrukowanych, ukażą się pierwsze: Adama Krechowieckiego. Sewera, Maryana Gawalewicza, Elizy Orzeszkowej i Fr. Rawity.

Z rysunków i obrazów ukażą się naprzód: Jana Matejki, Juliusza Kossaka, Piotra Stachiewicza, Antoniego Piotrowskiego, Pawła Merwarta, Józefa Brandta, Henryka Siemiradzkiego, Witołda Pruszkowskiego, Jacka Malczewskiego, Józefa Krzesza.

Powszechnej wystawie krajowej we Lwowie poświęcone będą liczne sprawozdania, tudzież illustracye Henryka Dyrdonia, Stanisława Fabijańskiego i Władysława Dietricha. — Premie i dodatki interesujące i cenne.

Prenumerata wynosi: Rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł.

Prenumerować najdogodniej przekazem pocztowym wprost w Administracyi „Świata“, Kraków, 54 ulica Szpitalna. Nowi prenumeratorowie na r. 1894 otrzymać mogą na żądanie rocznik cały z dodatkami za rok 1893, wraz z przesyłką, za zniżoną cenę 6 zł. 3153 1-4

2938

A. KRZYSZTOFOWICZ

we LWOWIE, plac Halicki liczba 2, otrzymał w wielkim wyborze

NOWOŚCI DEKORACYJNE

MATERYE na meble, różnorodne.
PLUSZE wełniane, jedwabne i niciane.,
HAFTY dekoracyjne, chińskie japońskie i tureckie.
MAKATY I GOBELINY.
PORTYERY wełniane, jedwabne i bawełniane.

FIRANKI koronkowe, tiulowe i gazowe.
SKÓRKI angorowe.
KOZY indyjskie.
PARAWANY I EKRAMY.
KAPY I SERWETY jedwabne, wełniane i pluszowe.
KOCYKI I DERKI.
CERATY na meble, stoły i posadzki.

Osobny oddział na:
DYWANY perskie, smyrneńskie, tureckie i angielskie.
DYWANY na otomany i poduszki.
DYWANY, KOCE i Linoleum do wyściełania całych pokoi
DEPTAKI wełniane, jutowe, strzyżone i żaglowe.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Rydluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony kolor. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Heyki apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 83—?

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z druku nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Hodak.